PZ

Głos Pracy

Nr. 2 7.I.1943 Rok IV

Nie rozprawiajcie wiele o formie przyszłych rządów w Polsce. Nie ci najlepiej urządzą, którzy najwięcej rozprawiają, ale ci, którzy najgoręcej czują i najpełniejsi są poświęcenia.

A. Mickiewicz „Księgi Pielgrzymstwa"

KONSTRUKTYWNE WSPÓŁŻYCIE

W swym przemówieniu Noworocznym P. Prezydent Rzeczypospospolitej Polskiej Wł. Raczkiewicz, formułując nasze cele w obecnej wojnie m. in. podkreślił, że „Polska dąży do konstruktywnego współżycia z innymi narodami na zasadzie równości i równorzędności narodów zarówno wielkich, jak i małych, oraz, że „Polska w bloku lub blokach państw Europy środkowo-wschodniej widzi swą pomyślność i siłę obronną tej części Europy. Tylko koncepcja konstruktywna Europy środkowo-wschodniej może się stać zwornikiem siły światowej, częścią związku wolnych narodów, który wyposażony nie tylko w nadrzędne kompetencje ale i siłę wykonawczą byłby gwarantem nienaruszalności terytoriów i obrony przeciw wszelkiej agresji".

Nie pierwsze to już w tym duchu oświadczenie naszych czynników oficjalnych podczas wojny. Podejmując walkę z Niemcami walczyliśmy w pierwszym rzędzie o integralność naszego terytorium państwowego i o naszą wolność i niepodległość. Od samego przecież początku zdawaliśmy sobie dokładnie sprawę z istotnego charakteru obecnej wojny i z jej głębszych przyczyn, swą wagę gatunkową i znaczeniem dla sprawy przyszłego ustroju świata, przekraczających interesy nie tylko bezpośrednie nasze, ale nawet i całej Europy. Rozpoczęła się wówczas wojna nie o Gdańsk, czy Pomorze, nie o nasze własne „być czy też nie być", ale o najistotniejsze podstawy kultury i cywilizacji światowej, wojna „święta" o zasady porządku międzynarodowego. Ze wstrętem odrzuciliśmy wówczas ów obłąkańczy „ideał", w imię którego hordy niemieckie rzuciły się na Europę: „ideał" zwierzchnictwa jednego narodu nad drugim, podziału narodów na „panujące" i „służalcze", wyzysku i szowinizmu. Stanęliśmy twardo przy zasadzie harmonijnej współpracy równorzędnych narodów.

Nic dziwnego, że inicjatywa w określeniu jej form wyszła właśnie od nas. Rozpoczęliśmy skromnie od powołania legionu czeskiego Prchali, który miał podjąć walkę zbrojną o niepodległość Czechosłowacji. Choć legion ten podzielił nasze tragiczne losy wrześniowe, sama myśl ściślejszej współpracy z naszymi zachodnimi pobratymcami odżyła w postaci Konfederacji polsko - czechosłowackiej, związku przyszłego bloku państw Europy środkowo-wschodniej.

Idea tego bloku — sformułujmy to wyraźnie, bez niedomówień — to świadoma rezygnacja z wszelkich jawnych, półjawnych czy ukrytych hegemonii czy półhegemonii. Wszyscy członkowie bloku powinni mieć te samo prawa, których koniecznym rezultatem jest równy obowiązek wyrzeczenia się egoizmów narodowych i pracy dla całości bloku. Ponad interesami poszczególnych narodów, nieraz w szczegółach rozbieżnymi — staje nadrzędny interes współżycia, spoistości i osiągnięcia jaknajwiększej wspólnej potęgi celem podniesienia dobrobytu całej ludności bloku i wspólnej obrony przed wszelką agresją. I tu znów postawmy kropkę nad „i". Obrony przede wszystkim przed agresją niemiecką. Gdyby jednak groziła i zaborczość rosyjska — wówczas i obrony przed Rosją. Dążymy do przyjaznej sąsiedzkiej współpracy, przestrzegać jednak będziemy zasady, że podstawy współżycia i ustroju określać będą same zainteresowane państwa Europy środkowo - wschodniej, a nie Rosja, czynnik w stosunku do nich ważny, lecz zewnętrzny.

Oczywiście — powodzenie idei bloku narodów zależy w pierwszym rzędzie nie od wypowiedzi programowych, lecz od rzeczywistego ustosunkowania się do niej państw i narodów, które mają wejść w jego skład, zwłaszcza zaś Polski i Czechosłowacji. Musimy przytem zrozumieć, że Konfederacja polsko-czechosłowacka to nie bliższa lub dalsza przyszłość, lecz rzeczywistość, która na oba społeczeństwa nakłada już teraz obowiązek wzajemnego nieuprzedzonego poznania się, wyrzeczenia się wszelkich knowań, unikania wszystkiego, co nas może różnić i nawiązania konspiracyjnej współpracy. Pamiętajmy przytem, że Konfederacja polsko - czechosłowacka ma możnych przeciwników w pewnych czynnikach zewnętrznych, których jawny lub utajony imperializm widzi w niej słusznie kres swych zaborczych zakusów. Czynniki te będą niewątpliwie podważać wzajemne zaufanie obu społeczeństw przy pomocy nie przebierającej w środkach propagandy. Powstaje przeto konieczność porozumiewania się na płaszczyźnie szczerości i otwartości. Tylko w ten sposób możemy osiągnąć wspólny nasz cel.

ŁABĘDZI ŚPIEW HITLERA

Noworoczny rozkaz Hitlera do żołnierzy ma zupełnie już wyraźne cechy niemocy i obaw o przegranie wojny. Dowiedzieliśmy się z ust wodza niemieckiego, że zima ubiegłoroczna spędzała sen z powiek, dowiedzieliśmy się dopiero teraz, że były obawy napoleońskiego załamania frontu wschodniego, aczkolwiek do tej pory trąbiło się tylko fanfary „wielkich" zwycięstw. Łzy krokodylowe wylewa Hitler nad losem żołnierza frontowego, który nawet zwycięstwa okupować musi „goryczą, cierpieniem i śmiertelną obawą". Osłodą tego ma być to, że on Hitler rozumie ich dobrze jako „dawny żołnierz". Słaba to pociecha dla żołnierza, który ma już dość wojny, a chyba nie podniosą go na duchu skargi wodza na zdradę francuskich admirałów i generałów. Kłamstwo ma zawsze krótkie nogi. Okłamywano społeczeństwo niemieckie i szarego żołnierza, że Francja idzie już z Niemcami i z całej duszy nienawidzi Anglię oraz Amerykę. Propaganda niemiecka wysilała się na różne sposoby aby w ten trick uwierzyło nietylko społeczeństwo, ale przede wszystkim żołnierz frontowy, który miał i ma ukryty szacunek, a jednocześnie lęk przez armią francuską. Propaganda niemiecka widziała już wojnę francusko - angielską, a dla lepszych pozorów utworzono nawet operetkowo legion francuski do walki na froncie wschodnim.

Tymczasem, po rzekomo słodkiej idylli francusko - niemieckiej przyszło bardzo gorzkie rozczarowanie. Jakto, tak miłujący Niemców Francuzi zdradzili? Jakto, z tak cennego braterstwa broni — zdrada? I z tego musiał się również wytłomaczyć Hitler przed swymi żołnierzami z okazji rozkazu noworocznego. Ciężko mu to poszło, ale niestety pójść musiało. Mało tego, przewidując ciężkie dni dla armii niemieckiej Hitler uprzedza żołnierzy, że „walka będzie jeszcze bardzo ciężka i jak często szala powodzeń przechylać się będzie pozornie na stronę przeciwnika, na końcu, to wiecie, zwyciężą Niemcy.

Lecz w tym właśnie sęk, że żołnierz coraz mniej widzi tych zwycięstw i coraz mniej w nie wierzy, bo piękne słówka Hitlera słyszy już od trzech przeszło lat, a mając oczy ku patrzeniu widzi, że sytuacja staje się coraz gorsza, a tragiczny koniec zbliża się milowymi krokami. Przed rokiem mówił Hitler, że zbliża się ostateczne zwycięstwo Niemiec, że armia bolszewicka jest zupełnie rozbita i nigdy się już nie podniesie.

Czyż w tych warunkach nie są łabędzim śpiewem słowa Hitlera — „jeżeli dziś na początku nowego roku postanowimy niezłomnie nie cofać się przed nieprzyjacielem pod żadnym warunkiem, lecz zwalczać go do ostatecznego zwycięstwa, to czynimy to w pierwszym rzędzie przez pamięć na naszych drogich towarzyszy, którzy dla tego zwycięstwa musieli oddać swe życie. Marzeniem więc Hitlera na rok 1943 jest nie cofać się przed „rozgromionymi" już w roku ubiegłym przeciwnikami. Jakże więc zmalały ambicje i aspiracje wojenne führera, który dotychczas potrafił tylko grozić i przed czasem zapowiadać nędzny koniec Anglii. Jakże smętnie brzmi to pełne fałszu i obłudy powiedzenie, że „panowie Roosevelt i Churchill nauczyli Niemców nienawiści.

Rozumiemy tę gorycz bardzo dobrze, bo przecież lotnictwo aliantów nie próżnuje, a miasta niemieckie mają coraz więcej ruin. Jedno trzeba tylko sprostować, a mianowicie, że nienawiść jest wrodzoną cechą charakteru niemieckiego. Nie było przecież jeszcze p. Roosevelta i Churchilla, kiedy był wóz Drzymały, Września i Kulturkampf i zbrodnie w Belgii przed 25 laty.

Obecna wojna boli Niemców na własnej skórze i to boli bardzo. Boleć musi jeszcze bardziej, aby rozum przeszedł nareszcie z pięt do głowy. Daj Boże aby się to stało w roku 1943.

SYTUACJA WOJENNA

zestawiono do dnia 5.I.1943)

Front zachodni. Na zachodzie bez zmian. Wskutek złych warunków atmosferycznych działalność lotnicza nad Niemcami ograniczona do minimum. Bombowce amerykańskie operują porty i bazy wypadowe łodzi podwodnych we Francji (St. Nazaire, St. Lorient i inne). Myśliwce brytyjskie większymi eskadrami patrolują głęboko na wschód nad terenami okupowanymi, nie napotykając naogół na opór lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Front Morza Śródziemnego. I tu, jak na zachodzie Europy, bez zmian. Cisza poświąteczna na lądzie przerywana gwałtownymi walkami w powietrzu i nad morzem. W walkach lotniczych bierze udział przede wszystkim lotnictwo amerykań-

skie, które atakuje porty Tunisu, Sycylii, Krety oraz transporty morskie, dowożące zaopatrzenie dla armii osi w Afryce. Zahamowanie akcji lądowej w Tunisie, tłumaczone nadal przygotowaniami baz lotniczych dla aliantów oraz akcji VIII armii brytyjskiej, tłumaczone przygotowaniami przed atakiem na Missureta, a jednocześnie wzmożona działalność na tym terenie lotnictwa amerykańskiego, ma jakieś głębsze i bliżej nieznane powody. Można nadal podtrzymywać przypuszczenie, że aliantom chodzi o zwabienie na teren półn. Afryki oraz w trójkącie Bizerta, Tunis, Sycylia i wreszcie na Krecie, możliwie największych sił lotniczych npla. Twierdzenie aliantów, że oś posiada dotychczas przewagę lotniczą we wspomnianym trójkącie, zakrawa na żart. Jednocześnie bowiem jeden z komunikatów z dnia 2 stycznia donosi: Samoloty amerykańskie odniosły dziś swój największy sukces w Tunisie. Podczas nalotu na port i miasto Tunis zestrzeliły one 23 a uszkodziły 34 samoloty niemieckie, kosztem straty zaledwie 2-ch własnych samolotów. Z dotychczasowego przebiegu akcji w półn. Afryce należy wyciągnąć narazie jedyny wniosek i uzbroić się w cierpliwość i czekać na dalszy niewątpliwie pomyślny dla aliantów rozwój wypadków.

Front wschodni. Rozwój pięciu akcji ofensywnych Rosjan zaczyna przybierać dla Niemców niepokojące rozmiary. Zarysowywuje się pewna planowość w prowadzeniu tych akcji. Jeżeli Rosjanom uda się nadal rozszerzać postępy i sukcesy dotychczasowe, Niemcy mogą się znaleźć w potrzasku, grożącym im zniszczeniem rdzenia armii niemieckich. Ryzyko jesiennych posunięć niemieckich i nieosiągnięcie zamierzonych zadań przy jednoczesnym zdecydowanu Hitlera, by nawet ze względów strategicznych nie cofać się wstecz, może się odbić b. nieprzyjemnie na niezwyciężonej armii niemieckiej. Przebieg działań rosyjskich w ciągu ostatniego tygodnia sprawozdawczego ma do zanotowania poważną ilość niewątpliwych sukcesów militarnych.

Na środkowym Kaukazie Rosjanie odbili ważny węzeł kolejowy i ośrodek przemysłowy m. Mosdok, 40 klm. na płd.-wschód od Mosdoku zdobyli m. Małgobek. 50 klm. na zachód od Nalczyku wojska sowieckie nacierają na węzeł kolejowy Prochładnaja.

W dniu 29 grudnia 1942 r. Rosjanie zdobyli Kotelnikowo, rozbili resztki armii gen. Hodta, ścigając ją wzdłuż linii kolejowej Stalingrad — Krasnodar. Na tym odcinku w ciągu jednego dnia posunęli się o 30 klm. na płd.-zachód, zajęli miejsc. Semicznaja i atakują w kierunku na rzekę Sal. Jednocześnie lewym skrzydłem od Kotelnikowa Rosjanie posunęli się głęboko na południe w stepy kałmuckie. Tu zajęli stolicę Kałmuków — Elistę i ścigają pobitego npla w kierunku na jezioro Momycz. Zadaniem obu tych akcji jest połączenie się gdzieś w rejonie m. Proleratskaja i zamknięcie w kleszczach wielu dywizji niemieckich. Jak wynika z przebiegu walk w rejonie Kotelnikowa i Elisty Niemcy ustępuują dość szybko z pola walki.

Akcja ofensywna wzdłuż linii kolejowej (po obu stronach) Woroneż — Rostów napotyka na b. zacięty opór Niemców, a nawet na kontrnatarcia, które jednak nie mogą zupełnie powstrzymać naporu Rosjan. Najzaciętsze walki toczą się o węzeł kolejowy Millerowo. Rosjanie podchodzą z jednej strony pod miejs. Kamienskaja nad Dońcem, z drugiej strony posuwają się pod Woroszyłowgrad. W łuku Donu wojska sowieckie zajęły m. Niżnie— Czyrskaja oraz wyparli Niemców z wielu pozycji w Stalingradzie. Odcięte armie niemieckie, resztki 22 dywizji, zaopatrywane są nadal przez samoloty transportowe. Dziesiątki tych transportowców ginie w walkach z myśliwcami i artylerią przeciwlotniczą Rosjan. W rejonie środkowego Donu. Rosjanie znajdują się już o 25 klm. od m. Ziemlianskaja. Na płd.zachód od Stalingradu zajęto m. Dubowskaja. Zamknięte armie niemieckie w łuku Donu ściśnięte są na przestrzeni 50 × 25 klm. Obręcz jest stale wzmacniana.

W noc sylwestrową i w Nowy Rok po kilkudniowych zaciętych i nieprzerwanych atakach Rosjanie zdobyli Wielkie Łuki, ważny węzeł kolejowy na linii Moskwa — Ryga. Załoga niemiecka została wycięta w pień. Wielkie Łuki były tak umocnione przez Niemców i zamienione w nowoczesną twierdzę, że wydawało się mało prawdopodobnym, by to miejsce oporu mogło ulec Rosjanom. Należy podkreślić, że miejscowość ta znajduje się w prostej linii o 200 klm na zachód od Rżewa, który dotychczas jest w ręku Niemców i stąd podejmują nawet bezskuteczne natarcia, mające na celu rozbicie pierścienia, otaczającego te nie mniej od Wielkich Łuków ufortyfikowaną miejscowość.

Po zdobyciu Wielkich Łuków Rosjanie posunęli się o 30 klm. na zachód w kierunku m. Nowe Sokolniki, stanowiącej ważny węzeł kolejowy na linii Leningrad — Kijów. Walka zacięta o tę miejscowość toczy się. Jednocześnie Rosjanie skierowali się na węzeł kolejowy — m. Newel. Akcja gen. Żukowa poważnie zagraża położonej na południe linii kolejowej Moskwa — Wiaźma — Smoleńsk — Mińsk. Odcięcie Niemców na tym odcinku zachwiałoby podstawą obrony niemieckiej na froncie środkowym.

Sukcesy rosyjskie ubiegłego tygodnia są tym poważniejsze, że prócz zdobyczy terenowych w ręce Rosjan dostaje się olbrzymia ilość sprzętu wojennego, amunicji i środków zaopatrzenia, zmagazynowanych w poszczególnych miejscowościach frontu południowego i środkowego. Sukcesy te zawdzięczają Rosjanie fanatycznej zaciętości swego żołnierza i prawdopodobnie osłabieniem zdolności bojowej żołnierza niemieckiego. Komunikaty niemieckie milczą o swych niepowodzeniach, a nawet, jeśli chodzi o Wielkie Łuki, kłamią. Wojskowe czynniki niemieckie liczą się z możliwością opanowania i poprawienia sytuacji. A narazie w myśl noworocznej zapowiedzi führera, postanowiliśmy się nie cofać ani krok wstecz.

SPRAWY POLSKIE

Przemówienie do kraj u prezydenta Rzeczypospolitej Wł. Raczkiewicza.

„W znacznie lepszych warunkach sytuacji wojennej niż w latach poprzednich składam wam obywatele Rzeczypospolitej Polskiej dorocznym zwyczajem życzenia na progu Nowego Roku. Początek czwartego roku wojny przyniósł liczne zmiany na korzyść zjednoczonych narodów w ich wspólnej walce z przemocą niemiecką. Wojenne osiągnięcia sprzymierzonych zmieniły tory, po których toczą się wypadki międzynarodowe. Wojna narodów zjednoczonych dotychczas defensywna staje się ofensywna. Polski wojenny wkład moralny i materialny bohaterstwo naszej armii w kampanii wrześniowej, jednomyślna postawa i poświęcenie całego narodu polskiego pomimo trzyletnich zgórą bezmiernych cierpień kraju, czyny polskich sił zbrojnych zagranicą, we Francji, w Norwegii i w Afryce, czyny naszych lotników w przestworzach, męczeństwo ofiar w obozach koncentracyjnych i miejscach zesłania, — nie pozostaną bez rezultatu, kładąc fundamenty pod przyszłe zwycięstwo i jaśniejsze jutro naszego odrodzonego państwa.

Gdy szale obróciły się już na stronę narodów zjednoczonych, choć droga do zwycięstwa może być jeszcze długa, nadszedł czas jasnego wytknięcia celów wojennych, by zapewnić po wygraniu wojny wygranie pokoju. Od jasnej wizji przyszłego świata, od postawienia konturów przyszłej Europy będzie zależał na długie lata spokój na świecie. Polska na tle wielowiekowego dorobku swych dziejów może określić wyraźnie swoje dążenia wojenne i swoją postawę obliczoną na daleką przyszłość".

Po omówieniu dążności Rzeczpospolitej na przestrzeni historii, po scharakteryzowaniu jej zawsze demokratycznego ustroju i misji dziejowe Polskin na pograniczu dwuch cywilizacji wschodniej i zachodniej p. Prezydent R. P. w następujących słowach scharakteryzował zaborczość niemiecką:

„Od czasów prahistorycznych zaborczy pangermanizm parł na wschód, znacząc swą drogę łupiestwem i zbrodnią, wycinając w pień plemiona słowiańskie i mordując podstępnie ich wodzów. Na przełomie wieków X i XI Bolesław Chrobry postawił mu tamę, jednocząc Słowian zachodnich w potężne państwo, rozciągające się od Elby na północy aż po Dunaj na południu. Trzeba pamiętać o tych najdawniejszych prawdach historycznych i trzeba z nich wyciągnąć wnioski na czas, kiedy po skończonej wojnie będziemy tworzyć nowy i lepszy układ stosunków politycznych i terytorialnych w Europie".

A oto uwagi dostojnego mówcy na temat bliskiej przyszłości:

„Uroczyste deklaracje państw sprzymierzonych zapewniają restytucję państwową tym narodom Europy, które utraciły wolność oraz udział wszystkich zjednoczonych narodów w zasobach materialnych świata. Zapewniają one też pomoc w odbudowie życia gospodarczego krajów, zrujnowanych przez działania wojenne i grabieże okupantów. Cele te będą osiągnięte gdy powstaną zdrowe i silne organizmy państwowe, pozostające w bliskiej, twórczej i na wolności opartej współpracy, zdolne do przeciwstawienia się wszelkim zakusom zaborcy. W niepodległym i samodzielnym bycie narodów Europy Środkowej, zgrupowanych na warunkach współpracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej w porozumieniu z innymi podobnymi ugrupowaniami widzi Polska nie tylko szczęśliwą przyszłość kontynentu Europy, ale i długotrwały pokój świata.

Cokolwiek powiedzieć można na temat przyszłego pokoju, jedno jest dla nas pewne: tocząca się wojna narodów, która zaczęła się na ziemiach polskich, nie może przynieść połowicznych rozstrzygnięć. Dzieło jej musi stanąć na wysokości ofiar, cierpień i bohaterstwa, musi doprowadzić do lepszego życia ludzkości. Walczymy o Polskę wierną zasadom chrześcijańskim ,Polskę społecznie sprawiedliwą i demokratyczną, ale rządną i karną, politycznie współpracującą z innymi narodami nad rozwojem kultury ogólnoludzkiej i nad jej zabezpieczeniem.

Światom tak licznych ofiar, jakie naród nasz w dalszym ciągu w tej walce ponosi, ofiar cichych, bohaterstw nieopromienionych nawet wawrzynem walki na polu bitewnym, które porównać można tylko z ofiarami męczeństwa w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, składam wam hołd głęboki. Nie będą one daremne, jak nie były daremne ofiary męczeństwa wyznawców Chrystusa. Staną się one fundamentem moralnym, na którym oprze się niedaleki już triumf prawa i dziejowej sprawiedliwości w dniu zwycięstwa. Dźwięki zegara dziejowego, wydzwaniającego już po raz czwarty w toku wojny początek roku nowego, są tego zwycięstwa zapowiedzią.

Gen. Sikorski w Meksyku. Podczas pobytu w stolicy Meksyku gen. Sikorski udekorował prezydenta republiki meksykańskiej Camacho orderem Orła Białego. Meksyk wyraził zgodę na przyjęcie 20.000 Polaków — uchodźców z Rosji. Przy tej okazji prasa amerykańska południowych stanów USA bardzo życzliwie i w wielu artykułach omawia położenie Polaków pod okupacją niemiecką. Interesuje się również oświadczeniami i wywiadami gen. Sikorskiego, w szczególności, jeśli chodzi o stosunek Polski do Rosji Sowieckiej.

Pomoc dla uniwersytetu polskiego w Edynburgu. Na skutek starań prof. Antoniego Jurasza, dziekana polskiego wydziału lekarskiego na uniwersytecie w Edynburgu, fundacja Rockefellera w St. Zjedn. A. Półn. przyznała temu wydziałowi 75.000 dolarów na zakup przyrządów i instrumentów lekarskich oraz pomocy naukowych. Wydział ten liczy obecnie 210 studentów, przeważnie odkomenderowanych z wojska.

OFIARY: Felek 10, Garbusek 10, Grzegorz 10, W.32 — 10, Pawełek 8, Lew 20, Empir 5, Elektro 5, Stefan 5, Urzędnik 3, Bartosz 10, Bolesław 10, Skrzydło 50, Dąb 100, Butler 30 Ostrów 25, J. R. 10, M. K. 20, Z. R. 30, Koło 14, X. Y. 10, Wiara 40, J. Nemo 100, Życzliwy 12 kg. papieru, J. B. 10.